

Paweł Szewczyk

instruktor warsztatów plastycznych

„Kwiaty z mojego ogrodu”, „Wodne kwiaty”,
„Bazar po zamknięciu”

W Domu Kultury Włókniarzy w Bielsku-Białej, 31 marca 2015 r. została otwarta wystawa XXI konkursu Malarstwa Nieprofesjonalnego im. Ignacego Bięka – malarza, grafika, rysownika ur. w Bystrej Krakowskiej. Nadesłano 410 prac 177 autorów z całej Polski. Konkurs miał charakter otwarty, mogli w nim brać udział twórcy nieprofesjonalni niezrzeszeni, jak i zrzeszeni w grupach twórczych. Obrazy trzech nieprofesjonalnych malarzy z Żywiecczyny zostały wyróżnione: Katarzyny Dawidko z Jeleśni za obraz „Wodne kwiaty”, Izabeli Szarek-Bury z Żywca – „Bazar po zamknięciu” i Teresy Szewczyk z Jeleśni „Kwiaty z mojego ogrodu”. Trzy osoby, a właściwie aż trzy, w tej prestiżowej ogólnopolskiej wystawie zostały zauważone, zakwalifikowane i docenione. Są zrzeszone w grupie twórczej młodego pracownika GOK w Jeleśni – Pawła Szewczyka. Jeleśnia oprócz mocno rozwiniętej twórczości ludowej, folkloru, na forum zaznacza swoją obecność malarstwem, m.in. opiewającym piękno przyrody spod Pilska. O grupie twórczej, jej drodze do sukcesu rozmawiam z Pawłem Szewczykiem.



Od lewej Paweł Szewczyk, Izabela Szarek-Bury, Teresa Szewczyk i Katarzyna Dawidko

B. Dzikowska – Sala widowiskowa w Gminnym Ośrodku Kultury to mini galeria, to stała ekspozycja rękodzieła zdolnych ludzi ziemi jeleśniańskiej, bibułkarek, koronkarek, a od kilku lat również można podziwiać galerię obrazów. Widzę, że pana sercu bliskie jest malarstwo...

Paweł Szewczyk – Zostałem zatrudniony w GOK jako instruktor kółek plastycznych, ale zasięg obowiązków mam szerszy. Ukończyłem grafikę komputerową, robię zaproszenia, plakaty, pomagam przy organizacji imprez. Warsztaty malarskie rozpoczęły moją działalność 6 lat temu, jeszcze wtedy byłem na studiach, a w jeleśniańskim GOK odbywałem praktykę. Chciałem malarstwem zainteresować młodzież, osoby starsze... I tak się zaczęło. Z początku p. dyr. Grażyna Patera zatrudniła mnie na pół etatu, zaczęło się to wszystko rozkręcać i z czasem dostałem cały etat, z większym zakresem czynności.

Początki na pewno nie były łatwe. Namówić, zachęcić osoby dorosłe na warsztaty malarskie, to nie lada wyzwanie dla organizatora. Nie jest to, co popularne tradycje przekazywane z pokolenia na pokolenie. Pani Helena Pająk z Krzyżowej, którą poznałam, maluje, ale w zaciszu domowym lub w plenerze, sama.

– Na początku przychodziły wyłącznie dzieci, młodzież ma inne możliwości w spędzaniu wolnego czasu – komputery... ciężko było zachęcić do warsztatów, na których trzeba coś z siebie dać. Takie zajęcia wymagają oprócz pasji poświęcenia, zaangażowania, solidności, samodyscypliny i systematyczności, aby były efekty. A ja powtarzam... jeżeli tego nie kochasz, nie chcesz poświęcić każdej wolnej chwili, nie idź w tym kierunku. Przez trzy lata wyglądało to tak, że przychodziła młodzież, głównie gimnazjalna, aby się sprawdzić, czy się nadaje – myśleli o szkole plastycznej. Chcieli przygotować teczkę, sprawdzić swoje zdolności, spróbować swoich sił i czegoś się nauczyć. Przychodzili dwa, trzy lata, aby przygotować się do egzaminów i później znikali i przychodziły nowe osoby. To działało, ale mnie bardzo zależało, aby przychodziło więcej osób dorosłych, żeby coś dla nich zrobić, żeby przyszły te, które mają talent i chcą zrobić coś fajnego. To okazało się jeszcze trudniejsze od zaangażowania młodzieży,

ponieważ ludzie z reguły są zamknięci w sobie, mało odważni. Młodzież łatwiej zachęcić, dorośli wstydzą się.

No cóż, nie jest to łatwe. Trzeba się zmierzyć z osądami społeczeństwa, w którym się mieszka. Wymaga to akceptacji najbliższych, a przede wszystkim wiary we własne siły.

– Jest sporo ludzi w gminie Jeleśnia, którzy chcą rozwijać swoje pasje, zdolności i myślę, że to ma przyszłość, bo przyjeżdżają nie tylko z gminy, ale również z Żywca i okolic, i widzę w nich duże zaangażowanie. Mają obowiązki pracę, dzieci, a w każdej piątek na kilka godzin, wszystko zostawiają, aby realizować swoją pasję. Jest to dla mnie satysfakcjonujące i chce się z nimi pracować.

W jakich godzinach są warsztaty i jak brzmi obecnie nazwa waszej twórczej grupy?

– Na początku było kółko plastyczne, a teraz myślę o zmianie nazwy, na razie mówię ogólnie – warsztaty plastyczne, a trwają od godz. 14–20 w każdy piątek.

Efektom półtorarocznej pracy, współpracy, są trzy obrazy na wystawie w Bielsku-Białej. Jest to pana osobisty sukces, nie mówiąc o autorach obrazów, malarek nieprofesjonalnych, jak ktoś to pięknie nazwał – intuicyjnych. Kiedy przyszła myśl, aby zgłosić obrazy na konkurs?

– Pani Teresa Szewczyk brała udział w konkursie w ubiegłym roku. Jej obraz „Irysy” został zauważony i wyróżniony, ale maluje w domu już dosyć długo, a od półtora roku uczęszcza na warsztaty. W tym roku pomyślałem, że trzeba namówić kilka osób. Wybrałem te, które mają duże szanse, aby zakwalifikować się na tę prestiżową wystawę, uznałem, że są na takim poziomie, że będą przyjęte. Na warsztatach w grupie dorosłych jest 15 osób, z tego 7-8, które miałyby szansę na wystawie, ale doszedłem do wniosku, że jeszcze za wcześnie, obawiałem się zniechęcenia i to na początku drogi, w razie niezakwalifikowania. Co do trzech pań, byłem pewny. Ten konkurs im. Ignacego Bięka jest najbardziej popularny w Polsce, jeżeli chodzi o malarstwo nieprofesjonalne. Cieszę się, że na wystawie pojawili się twórcy z Żywiecczyny, a zaczęło się od Teresy Szewczyk, mojej mamy, która namówiła mnie na Liceum Plastyczne, na studia, i mnie, jako dziecku, przekazała podstawy malarstwa. Była samoukiem, malowała bardzo realistycznie, obecnie rozwinięła się, porusza zagadnienia koloru, faktury, przestrzeni malarskiej. I te obrazy stają się przez to coraz ciekawsze. Przez 10 lat nauki spróbowałem wszystkiego, praktycznie każdej dziedziny sztuki, ale malarstwo najbardziej mnie pociąga – zrobiłem fakultet z malarstwa.

Jaka linia dzieli malarstwo profesjonalne od nieprofesjonalnego, grupa... cienia?

– Teoria mówi, że malarz nieprofesjonalny to osoba, która nie posiada dyplomu uczelni artystycznej – to jest sztywna reguła. Jeżeli chodzi o jakość prac, to linia się bardzo zaciera, to widać było na tej wystawie – były to prace na bardzo wysokim poziomie, poruszające wszystkie zagadnienia malarskie, formalne i świetny warsztat, bardzo ciekawe.

Współczesne malarstwo trudno czasami zdefiniować, odczytać treść...

– Nie szukajmy w nich rzeczywistości, ono może nieść emocje, zaciekawienie, strach i to jest w zamierzeniu malarza – poruszyć, wzruszyć odbiorcę.

Panie Pawle – plany, marzenia...

– Mam nadzieję, że zostaniemy w Gminie docenieni i dostaniemy wsparcie finansowe, a reklama w postaci takich sukcesów przyciągnie nowych pasjonatów malarstwa.

Jeleśnia może stać się na Żywiecczynie ośrodkiem malarstwa, może promować gminę. A okoliczności sprzyjają, gdyż w zamierzeniu wójta jest rozbudowa GOK-u z przesłoniętą przestrzenią na galerię. Należy również mieć nadzieję, że obrazy nieprofesjonalnych malarzy z Jeleśni doczekają się wernisazu w Towarzystwie Miłośników Ziemi Żywieckiej w Żywcu.

rozmawiała: B. Fryś-Dzikowska

